

niepokojące należy potraktować ustalenie, że sędzia rodzinny nie pełni roli koordynatora systemu pomocy dziecku i rodzinie, mimo że system prawa taką rolę mu przypisał. Autorka poddaje pod rozwagę, czy funkcji koordynatorów tej pomocy nie należy powierzyć kuratorom sądowym (s. 190).

Najbardziej interesujące są wyniki badań własnych autorki, która zastosowała technikę indywidualnego wywiadu pogłębionego. Jej rozmówcami było 40 sędziów i 6 ekspertów.

W szczególności warto zwrócić uwagę na „autodefiniowanie roli społecznej” (s. 147-156), w tym na powszechne przeświadczenie sędziów rodzinnych, że w środowisku sędziowskim należą do *drugiej kategorii*, są traktowani, jako *boczny tor sądownictwa powszechnego* (s. 152), choć w opinii społecznej takich rozróżnień nie ma i wszyscy sędziowie (niezależnie od specjalizacji i rodzaju spraw, które rozstrzygają) cieszą się znacznym uznaniem. Ten swoisty *kompleks sędziego rodzinnego* powinien być przedmiotem poważnej troski, zainteresowania i analizy ze strony kierownictwa resortu i samorządu sędziowskiego w celu podjęcia kroków zmierzających do usunięcia jego przyczyn. Ujawniając go monografię należy tym gremiom polecić jako „lekturę obowiązkową”. Świadomość jego występowania powinna także wzbudzić refleksję dotyczącą pozycji prawa rodzinnego, jego nauczania, poziomu wiedzy z tej dziedziny, z uwzględnieniem jej specyfiki (**bez elementarnej wiedzy z zakresu pozaprawnej problematyki spraw należących do właściwości sądu rodzinnego nie można**

dokonywać prawidłowo wykładni stosownych przepisów, w tym z zakresu rodzinnego prawa osobowego) u absolwentów studiów prawniczych, a nawet aplikantów.

W pełni podzielam pogląd A. Strzembosza (jednego z ekspertów, których opinie były przedmiotem analizy autorki), iż *sędziowie rodzinni to powinna być elita, ludzie dwuzawodowi, których powinni być prawnikami (...) muszą mieć odpowiednie przygotowanie socjopedagogiczne* (s. 194). Warto podkreślić, że doświadczeni sędziowie rodzinni, którzy wzięli udział w badaniu, uważali za niezbędne posiadanie wiedzy z zakresu psychologii i pedagogiki (s. 188).

Podobnie jak *kompleks sędziego rodzinnego* zaniepokoić powinna, ustalona przez M. Arczewską, opinia młodych sędziów orzekających krótko w sądach rodzinnych. Uważali oni, że do orzekania w tych sądach wystarcza jedynie znajomość przepisów, *od początku czuli się przygotowani do orzekania, byli pewni siebie i zdecydowani* (s. 188). Trudno nie podzielić w tym kontekście opinii eksperta M. T. Romer: *Pokora powinna być od początku i ona w niczym nie uwłacza pozycji sędziego, uwłacza jej natomiast nadmierna pewność siebie i arogancja. (...) Arogancji sędziego nie może usprawiedliwić nic, nigdy i w żadnej sprawie* (s. 183).

Istotnym elementem rozprawy są rekomendacje autorki co do przyszłości sądownictwa rodzinnego (s. 189-190). W pierwszej kolejności zwraca uwagę na system kształcenia przyszłych kadr sądowniczych postulując, między innymi, powołanie studiów podyplomowych wzbogacających sędziów rodzinnych w wiedzę z zakresu

nauk społecznych i medycyny. To słuszny postulat. Aktualnie jego adresatem powinna być, jak się wydaje, Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury, co nie wyklucza współpracy z odpowiednimi ośrodkami uniwersyteckimi.

Magdalena Arczewska zwraca uwagę na potrzebę badań psychologicznych przyszłych sędziów rodzinnych, weryfikujących predyspozycje do tego zawodu. Nie negując przydatności takiego sprawdzianu, któremu być może powinien poddać się nie tylko przyszły sędzia, ale każdy, kto wykonując swą pracę współdecyduje o losie innych ludzi (np. prokurator, nauczyciel, psycholog, pedagog), w celu osobistej refleksji co do zasadności wybranej drogi zawodowej, można mieć wątpliwości, czy powinno być to wymaganie ustawowe adresowane do przyszłych sędziów rodzinnych. To postulat dyskusyjny, gdy zważy się na bardzo szeroką ochronę prywatności i innych dóbr osobistych, gwarantowaną przez system prawa. Zapewne jego rozważenie wymagałoby wstępnej oceny co do zgodności z Konstytucją RP.

W pełni natomiast podzielam stanowisko autorki co do wymagań dotyczących doświadczenia zawodowego (orzekanie w innych wydziałach) i cezur wieku. Możliwość orzekania w sądzie rodzinnym powinna być traktowana jako wyraz uznania dla wiedzy, doświadczenia, mądrości życiowej sędziego. Aby tak było – poza zmianami organizacyjnymi – potrzebna jest też stosowna gratyfikacja finansowa. Wiąże się z tym kolejny postulat w zakresie ułatwienia awansu zawodowego, bez konieczności zmiany specjalizacji orzeczniczej.